

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80  
Cena pojedynczego numeru,  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.  
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischer i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu i Będzinie księgarnia K. Kossakowskiego. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

## Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

## !! OSTRZEŻENIE !!

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, że nigdy w życiu żadnych weksli nie podpisywałam i nikomu nie wydawałam; że przeto wszelkie weksle kursujące z moim podpisem są sfałszowane i ja płacić takowych nie będę.

(1—1) **Kunegunda Żmudowska.**

## Jeszcze o inteligencji na prowincyi.

W № 17 „Tygodnia“ w rubryce „Z prasy“ streściliśmy artykuł „Ech Płockich“, o inteligencji prowincjonalnej, pióra p. Szumańskiego z Łomży. Sprawę tę, wiele ważną, podnosi ponownie w temże piśmie Dr. Harusiewicz. Piszę on, co następuje:

I sam temat, i sposób poruszenia go wybrane zostały przez p. Szumańskiego, że tak powiem, szczęśliwie, bo przedmiot ten łączy się u nas z wielu niesłychanie poważnemi zagadnieniami społecznymi: szczęśliwie, bo chociaż zlekka poruszył i pomarszczył zanadto wygladzoną (może sztucznie) w ostatnich czasach powierzchnię naszego życia zbiorowego. Oddając hołd należny autorowi za jego odwagę cywilną, za wierne podpatrzenie towarzyskiego życia inteligencji, chciałbym zwrócić uwagę p. Sz., i czytelników uważniejszych i poważniejszych na pewne szczegóły poruszonej kwestyi, co zmieni niemal całkowicie i kąt oświetlenia sprawy.

Jest to rzeczą przykrą, że trzeba zacząć od określenia, co rozumiem pod mianem „inteligencji“ w znaczeniu społecznym tego wyrazu. Szanowny autor mówi: zbiorowisko ludzi z wyższym wykształceniem umysłowem; no—ale takich ludzi jest niewielu u nas (autor mówi o powiecie Ostrowskim, *Przyp. Red. „Tyg.“*). Na szczęście, do inteligencji powszechnie zaliczeni zostają i zaliczają się ludzie nie na zasadzie opatentowanego wykształcenia, ale na zasadzie mniej lub więcej wyższego rozumu, czy rozwoju umysłowego. Grupa ta ma pewne wspólne potrzeby umysłowe: prenumeruje pisma, kupuje książki, jest więcej uświadomioną co do swych wrodzonych poglądów i uczuć, ma t. z. stopę życia mniej lub więcej zbliżoną do siebie itd.

Najstraszniejszy zarzut, jaki można czynić inteligencji w rozumieniu p. Sz., i inteligencji w drugiem, szerszem pojęciu, jest podług mnie nie ten, że nie pracuje ona naukowo, bo do takiej pracy naukowej potrzeba specjalnych warunków (pracowni, bibliotek, szpitali etc.) i tylko wyjątkowo uzdolnieni ludzie mogą wybrnąć z tych trudności (np. dr. Biegański w Częstochowie, s. p. Jędrzejewicz w Płońsku)—i nie ten zarzut, że młodzieńcze ideały powoli ulatują, gdyż taki jest konieczny proces życiowy—ale stokroć bolesniejszy, daleko potworniejszy zarzut ma się prawo uczynić naszej inteligencji: brak stałych

i wyraźnych przekonań, których wyrzec się można tylko wraz z życiem!.. Niech będą przekonania konserwatywne, czy postępowe, prusofilskie czy prusofobskie, antysemityczne czy judofilskie, demokratyczno-ludowe, czy arystokratyczne, ale niechaj to będą przekonania szczerze, skryształizowane, wypukłe i twarde, niech stanowią jądro duszy człowieka, a nie chwilową naleciałość, modę, chęć pozowania, sposób wyzysku lub maskę dla bliźnich!..

Niestety, niepodobna w zarzucie tym oddzielić inteligencji naszej prowincjonalnej od warszawskiej i odwrotnie: są to rodzone córki jednej matki, bliźniaczko pod tym względem do siebie podobne. Ten brak wyrobionych i hartem zaprawionych przekonań tłumaczy nam wiele objawów krótkowidztwa społecznego, masowej samo-hypnotyzacji z następnem rozczarowaniem, zacieśnianie wyznania wiary do zawiązywania „pożytecznych“ instytucyj. Ludzi o moenych, twardej przekonaniach umieliby uszanować i przeciwnicy. Ludzi z charakterem choćby przeciwnych przekonań łączyłoby pewne wspólne dla wszystkich dobro. Teraz łączą ich choroby wiatowe, bezmyślne kolacyjki i podobne inne zabawy!..

Nie należy więc od nauki, jak ją pojmuje p. Sz., zbyt wiele wymagać: bo oto adwokaci z małą teoretyczną wiedzą jakże dobrze radzą i zarabiają; bo oto lekarze, nie czyniący doświadczeń laboratoryjnych i nie piszący książek, zachwycają swoich pacjentów zręczną operacją lub praktyczną wskazówką; bo oto budowniczo wie, do skarbnicy wiedzy nie zaglądnącej, stawiają trwałe i wygodne domy; bo oto sędziowie, dla których „prawo rzymskie“ jest tylko dawno słyszany i pustym dźwiękiem, wydają wyroki mądre i sprawiedliwe. I odwrotnie, niestety—jakże często odwrotnie! Oto jest „aktualny stan rzeczy“—i badźmy spokojnie: reguluje i regulować go będzie sama konieczność życiowa, konkurencja zawodowa i wzrost rozwoju umysłowego pośród klientów i pacjentów.

Ale kto i co ureguje zależną niwę naszych przekonań? co podniesie do stopnia pożądanej czułości naszą odwagę cywilną? z kąd czerpać soki będzie nasza, że tak powiem, obywatelskość w najszerszem i najwznioślejszem znaczeniu tego wyrazu?

Nie wiedza fachowa dopełnia i dopełni tego; nie to jest powodem, że z rak inteligencji wymyka się przewodnictwo i kierunek młodzieży naszej, ale przyczyna leży głębiej. Należy więc przede wszystkim kształcić przekonania, należy wyrobić charakter; jest to najwyższej wagi zadanie, które całkowicie ciąży na rodzinie naszej i wogóle na naszej inteligencji. Nikt zastąpić w tym względzie nas nie może i nie powinien! Jakies 10—12 lat świadomie obserwuję nasze społeczeństwo pod tym kątem widzenia, i nie powiem,

żeby nie było widać postępu w tym względzie. To daje nadzieję, przysparza wiary w społeczne siły.

## List do redakcyi.

Często w ostatnich czasach dają się słyszeć skargi i żale, że starożytnie pamiętki nasze wskutek niedbalstwa, czy lekceważenia niszczone i giną; że ludzie, których pieczy powierzono te pamiętki, spokojnem okiem patrzą na ich stopniową ruinę, że narazie należałoby przecież ogłosić publicznie o takim stanie rzeczy. Otóż, mając sobie powierzony zarząd kościoła Świętokrzyskiego na Lysej Górze (dyjecezyja sandomierska), widzę jego konieczne potrzeby. Prawda, poprzednicy moi wiele już zrobili dla podtrzymania tej starożytnej świątyni. Niedawno ks. Molecki własnym nakładem pokrył cały kościół miedzianą blachą i rozpoczął restaurację organów; ks. Tarło z ołtarz miejscowych pozłocił cyboryjum, skoczył restaurację organów, posrebrzył lampion i niektóre lichtarze i t. d. Lecz pomimo tych starań, pozostały tu jeszcze duże braki. W kaplicy Drzewa Krzyża Świętego mamy drogie freski, przedstawiające historję znajdującą się tu cząstki Krzyża Chrystusowego. Otóż freski te w wielu miejscach wymagają koniecznej restauracji. Każdy rozumie to dobrze, że odnowienie fresków nie można powierzyć malarzowi ze Słupi, ani nawet z Bodzentyna, potrzeba sprowadzić artystę z Warszawy, co przecież pociągnie za sobą duży koszt. Dalej w głównej nawie mamy sześć wielkich obrazów treści religijnej, pędzla Smuglewicza. Te arcydzieła sztuki, wskutek wilgoci i kurzu, są dziś na drodze do zupełnego zniszczenia, odnowienie ich znów wymaga bardzo dużego nakładu. Są to najważniejsze potrzeby świątyni tutejszej, potrzeby konieczne i naglące. Prastara świątynia zasługuje na troskliwą opiekę. Wszak ztąd, z góry Świętokrzyskiej, przez tyle wieków sływała na kraj nasz szeroko oświata i cywilizacja. Wszak na tej to górze stanął jeden z pierwszych naszych klasztorów, oświecający pochodnią wiary całą okolicę—cały kraj.

Upraszam pisma warszawskie i prowincjonalne o łaskawe przedrukowanie, chociażby w streszczeniu, niniejszej korespondencyi.  
Ks. Józef Maczyński.  
Rektor kościoła św. Krzyża na Lysej Górze (ost. p. Bodzentyn, kielecka gub.).

## Zatwierdzony przez Ministeryjum spraw wewnętrznych budżet m. Piotrkowa na 1898 rok.

## DOCHODY:

a) Dochody zwyczajne:	
Z realności miejskich, dzierżaw i procentów od kapitałów . . . . .	rs. 10,760 kop. 04 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Ze składek od właścicieli domów . . . . .	„ 12,381 „ 89
Ze składek od handlujących i przemysłowców . . . . .	„ 7,216 „ 35
Z ubocznych dochodów . . . . .	„ 30,217 „ 91
Z dochodów pomocniczych . . . . .	„ 721 „ 97
Z dochodów drobnych . . . . .	„ 336 „ 83
b) Dochody nadzwyczajne	
Z kapitału zapasowego . . . . .	„ 20,559 „ 62 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
<b>Razem</b>	<b>rs. 82,194 kop. 62</b>



## W Y D A T K I:

a) Wydatki bieżące:	
Na utrzymanie zarządu miejskiego . . . . .	rs. 20,132 kop. 54
Na utrzymanie realności miejskich i najem lokali . . . . .	" 4,372 " 94
Na zewnętrzne melioracje miasta . . . . .	" 8,696 " 21
Na utrzymanie zakładów naukowych i dobroczynnych . . . . .	" 4,068 " 19
Na spłatę długów i utworzenie kapitałów miejskich . . . . .	" 33,252 " 11
Wydatki drobne . . . . .	" 932 " 40
b) Wydatki nadzwyczajne.	
Jednorazowe wydatki na melioracje po mieście . . . . .	" 10,740 " 23
Razem	rs. 82,194 kop. 62

## Z Miasta i Okolic.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan** podaje do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu na budowę domu Towarzystwa pieniądze składki złożyli pp.: Szwarzenberg Seweryn z Piotrkowa rub. 5, Herkner Paweł z Tomaszowa rs. 10, Warnbrun bracia rs. 10, Świętochowski z Jędrzejowa rs. 10, Hoffrychter Karol z Łodzi rs. 50, Bank dyskontowy warszawski rs. 10, Sztukowski Władysław z Rakowa rs. 20, Kunitzer Julijusz z Łodzi rs. 300, ks. Rożniecki z Bogdanowa rs. 5, Poraziński Edward z Piotrkowa rs. 5, Kryns Karol z Piotrkowa rs. 5, Szajbler Karol z Łodzi rs. 500, razem rs. 930. Łącznie zaś z wpływami poprzednimi rs. 5493 k. 35.

Za złożenie powyższych ofiar Rada Towarzystwa składa niniejszem Szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes *Srzednicki*.

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński*.

— **Procesja Bożego Ciała** przy pięknej pogodzie odbyła się w spokoju i skupieniu przy nader licznej liczbie zebranych pobożnych. Celebrans, ks. kanonik Salaciński, prowadzony przez prezesa tow. kred. ziem. pana Zygmunta Płonczyńskiego i vice-prezesa sądu okręgowego rz. radcę stanu Srzednickiego, wyszedł z kościoła farnego. Baldachim podtrzymywali pp. H. Wojewódzki, rada stanu Poraziński, Strzelecki i W. Zaleski. Straż ogniowa pełniła straż honorową, zachowując wśród zebranych tłumów wzorowy porządek. Przy ołtarzach ubranych w starym rynku, pienia religijne wykonał chór amatorski kościelny z kościoła Bernardynów.

— **Pierwsza komunija.** Oprócz uczniów i uczenie tutejszych gimnazjów, którzy w ostatnich czasach przystępowali do 1-ej Komunii S-tej pod kierunkiem swoich prefektów, w d. 7 b. m., tj. w wilię Bożego Ciała w kościele farnym zebrano się kilkaset dzieci z parafii, którym Komunii S-tej udzielił ks. kanonik Salaciński, proboszcz piotrkowski. Dzieci były uprzednio przez kapłanów farnych do tego aktu odpowiednio przygotowane.

— **Na nowy kościół.** Pojawili się w mieście naszym jałmużnicy z puszkami, zbierający ofiary dobrowolne na nowobudujący się kościół w Gorzkowicach, po spaleniu dawnego przed kilku laty. Budowa tego kościoła idzie powoli z powodu ubóstwa parafii; kto więc tylko może, niechaj choć groszowym datkiem dopomaga do wzniesienia Świątyni Pańskiej. Pomnijmy, że nie wielkość datku, ale ilość ofiarodawców rozstrzyga zawsze o skuteczności składek i szybkim nagromadzeniu potrzebnego na każdy cel funduszu.

— **Loteryja fantowa** na dochód tutejszego Tow. Dobroczynności dla chrześcijan, odbędzie się d. 19 b. m. tj. w przyszłą niedzielę, w ogrodzie kolejowym.

— **Ogólne zebranie.** W ubiegły piątek ogólne zebranie członków rzeczywistych miejscowego Towarzystwa Cyklistów, nie doszło do skutku z powodu stawiania się zbyt małej liczby członków. Ostateczne zebranie — w następnym piątek.

— **Urzednicy tutejszego biura powiatu** wystąpili do władzy z prośbą o pozwolenie na założenie Towarzystwa pożyczkowego wzajemnej pomocy.

— **Podróż turystyczna** na rowerach kilku tutejszych amatorów sportu kołowego, o zamiarze której wzmiankowaliśmy przed paru tygodniami, odbyła się w nadspodziewanie sprzyjających warunkach, trwając dni trzy. Turysty nasi wyjechali dnia 4 b. m. pociągami o godzinie w pół do piątej z rana do Zawiercia, ząd o godzinie 12 w południe, wsiadłszy na rowery, udali się przez Ogródzieniec, Pilicę, Wołbrom na nocleg do Miechowa; z Miechowa, jadąc zupełnie wolno i admirując wciąż otaczającą ich piękną górzystą okolicę, przez Jędrzejów i Chęciny, przybyli do Kielec dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu. — Z Kielec, zmieniając pierwotnie projektowany kierunek drogi powrotnej na Mniów, udali się dnia 6 b. m. o godzinie 11 z rana daleko piękniejszą okolicą przez Suchedniów do Bzina, przejeżdżając w tej drodze po skraju głównego pasma gór Św. Krzyskich pod wsią Występa. Z Bzina, tegoż samego dnia, 5 turystów przeprowadziwszy się koleją do Tomaszowa, powróciło rowerami do Piotrkowa; dwóch zaś, pojechało jeszcze o 7 mil dalej, przez Wachock, Wierzbnik, Kunów do Ostrowca, żałując, iż z powodu braku czasu, nie mogli przejechać jeszcze mil 7-iu i dotrzeć do Opatowa i Sandomierza! Tym sposobem, bez żadnego zmęczenia, dzięki chłodnej pogodzie, wyborowej szosie i powolnej jeździe (8 do 10 wiorst na godzinę) — pierwsza partya przejechała (nie rachując drogi żelaznej) mil 25, a druga 32, zachowując na zawsze w swej pamięci miłe tej wycieczki wspomnienie. Obszerniejszą o niej wzmiankę, ze zwróceniem uwagi na historyczne znaczenie niektórych z wyżej rzeczonych miejscowości, podamy może dla użytku przyszłych turystów, w następnym numerze „Tygodnia“.

— **Wykazy stanu urodzajów.** W wykonaniu rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych z d. 29 marca r. b., p. gubernator piotrkowski polecił naczelnikom powiatów, niezależnie od zawiadomień zwykłych o stanie zasiewów i zaopatrzenia w żywność ludności, zbierać według osobnego szematu dane szczegółowe, dotyczące wzrostu zboża i traw, prowadzenia robót rolnych, pojawienia się szkodliwych oddziaływających na roślinność owadów, oraz walki z niemi.

Dane powyższe składać należy co dwa tygodnie w d. 10 i 26 każdego miesiąca z nadejściem wiosny, zanim będą opracowane ostateczne wykazy o widokach zbiorów. Wiadomości te będą przysyłane do ministerjum spraw wewnętrznych.

— **10 rublówki** Piotrkowski oddział banku Państwa, na równi ze wszystkimi innymi kasami tegoż banku, otrzymał zawiadomienie, iż banknoty 10-rublowe nie będą już wypuszczane w obieg.

— **Zmiany w urzędowaniu.** Kancelista wydziału wojenno-policyjnego rządu gubernijalnego piotrkowskiego Julijusz Leszczyński mianowany został młodszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału.

— **Najwyższe odznaczenie.** Pan Emil Häbler, kupiec i przemysłowiec miast Łodzi i Piotrkowa, został przez Najwyższy Rozkaz z dnia 24 marca r. b. podniesiony do godności „honorowego obywatela miejskiego“.

— **Fatalny wypadek** zdarzył się w d. 6 b. m. uczniowi wstępnej klasy, tutejszego gimnazjum Z. B. Bawiącemu się na podwórzu ciężka paka od wapna spadła na rękę i obcięła pierwszy członek wskazującego palca u prawej ręki. Nazajutrz odwieziono go do Warszawy, do lecznicy doktora Solmana dla dokonania operacji.

— **Doskonale charakteryzuje** sposób prowadzenia handlu towarami łociewymi, w sklepach żydowskich — „Gazeta Kielecka“. Pisze ona: Towar niema tu żadnych stałych cen, nie podlega żadnym kombinacjom pro-

centowym, żadnym obliczeniom w rodzaju rachunku kupieckiego, że dana sztuka towaru winna razem z rabatem dać np. 50 lub 20 rubli. Przy detalicznej sprzedaży, obliczonej na naiwność lub nieznaną kundsmanek, sztuka wartująca 50 rubli sprzedaje się po cenie kosztu, a towar wartości 20 rubli przynosi 60 rubli zysku!

Jedynym jeszcze regulatorem cen są współzawodniczące sklepy. Biada jednak strojuisi, jeżeli poszukiwany przez nią towar np. ponsowy, znajdzie się tylko u jednego handlarza; zapłaci za niego niewątpliwie potrójną cenę.

Jako próbka handlu łociewego naszych żydków posłużyć może w tych dniach zanotowany fakt, że materyjał wełniany ceniono rub. 1 kop. 20 za łokieć, sprzedano zaś po czterdzieści pięć kop., czyli za trzecią część zacenienia towaru.

— **Prawda w oczy kole**, ale swoje robi i ucziwają służbę pełni... Pewną część inteligencji częstochowskiej obraziły na nas i na nasz „Tydzień“, słowa napisane pod jej adresem w paru N-rach „Tygodnia“. My osobiście nie zyskałiśmy nic na tem; miło nam jednak w kilku warszawskich gazetach czytać teraz coraz częściej dość wyczerpujące i wcale nieźle opracowane korespondencyje z Jasno-Górskiego grodu. Spełniliśmy co do nas należało: obudziliśmy śpiących, do pracy zachęcili leniwych. O to nam też głównie chodziło!

— **Z Rawy** piszą do „Gońca“. Jak na najmniejszym nawet terenie pracy można stać się użytecznym ogółowi, a sobie zapewnić ucziwy i nieszczupły kawałek chleba, daje przykład tego jeden z mieszkańców wsi Żelechlinek, p. D. właściciel kilkunastu mórg ziemi. Młody ten, bo zaledwie 30 lat liczący człowiek, działalność swoją rozwinął dość szybko. Przed trzema laty założywszy sklep w Żelechlinku, dziś ma w nim wszystko, co tylko mieszkańcy wioski kupić potrzebują i po co udawać się musieli dawniej o 2 mile z górą do Rawy: a więc, żelazto wszelkiego rodzaju, towary łociewe, przedmioty spożywcze (jak groch, kasza, mąka), garnki, talerze, szklanki, herbatę, cukier, cytryny, pomarańcze, materyjały powroźnicze (baty, powrozy), naftę, olej, mydło — słowem wszystko, co ludziom niezbędne. Handel ten wiewski tak się rozwinął, iż obrót dzienny w tym interesie wynosi od 10 do 20 rubli w powszednie dni, a w niedzielę od 40 do 80 rubli. Nie posiadając fachu i nauki piekarskiej, p. D. nabywając w okolicy zboże, sam z pomocą sługi piecze chleb dla okolicy i dostarcza go wszystkim potrzebującym, sam wystawiwszy piec piekarski. Pomyślność i energija p. D. idą jeszcze dalej. Wyuczył się on szklarstwa; oszklewa więc okna, obrazy etc.

— **Z pow. łaskiego** donoszą, że zima lekka, niedobry wpływ wywarła na oziminy, siane na nizinach i gruntach mocnych; na spadkowych polach piaseczysto-gliniastych i szeszerkach mocnych w kulturze, przedstawiają się oziminy nieźle; rzepaki nie wszędzie całe wyglądają; koniczyny nieszczerzalne.

— **Z Dąbrowy - Górniczej** wyruszyła liczna partya robotników do kopalń w gubern. jekaterynosławskiej, zakontraktowanych na trzy lata. — Na okolicznych folwarkach nezuwać się daje dotkliwy brak rąk roboczych.

— **Ofiara.** Towarzystwo zakładów górniczych „Huta Bankowa“ w Dąbrowie złożyło 30,000 rs. na rozszerzenie i odnowienie miejscowego kościoła katolickiego.

— **Koniecpol**, jako położony w zdrowej miejscowości, mający kąpiel w Pilicy, i bliskość chrząstowskich, iglastych lasów, ściągając corocznie licznych letników. W tym roku już prawie wszystkie mieszkania są zamówione.

— **W dolinie Ojcowskiej** zjazd w Zielone Świąta był dość liczny. Od rana na drabiniastych wozach, bryczkach i wolantach jeździli się goście do uroczej doliny Prą-



dnika. Tańczono niemal do dnia białego, przy dźwiękach orkiestry z Kielec sprowadzonej, bardzo niekompletnej i bardzo niepodobającej się publiczności.

— **Pod Kielcami** w Czarnowie — jak pisze „Gaz. Kielec.“ — piorun zabił na pastwisku sześć sztuk bydła. Niezwłocznie zjechał weterynarz i uśmiercone zwierzęta kazal pogrzebać, co też z wszelkimi formalnościami spełniono. Wymaganiom prawa stało się zadość; właścianie jednak byli innego zdania i osądzili, że szkoda jest, aby mięso w ziemi zgnilo; nocną więc porą dół rozkopali, wydobyte sztuki pościartowali, a mięso zjedli... kielczanie.

— **W Radomiu**, jarmark na wszelkie inwentarze rozpoczął się 18 czerwca i trwać będzie przez dni trzy.

**Wiadomości bieżące.**

— **Kobiety lekarze**, które ukończyły nauki na kursach przy wojskowym szpitalu Mikołajewskim, albo też zdały egzamina w rosyjskich uniwersytetach lub akademii medycznej, na zasadzie postanowienia rady Państwa potwierdzonego Najwyższym Ukazem, otrzymują następujące prawa i przywileje: Zajmujące stanowiska rządowe korzystają ze wszystkich praw służby państwowej, wyjąwszy ordery, pobierają pensje i wynagrodzenia dodatkowe, nie tracąc posad pomimo wyjścia za mąż; dzieci ich otrzymują pensje lub wsparcia, jeżeli są zupełnymi sierotami i nie pobierają emerytury i wsparć ze strony ojca, przyczem zostawia się sierotom prawo korzystania z emerytury większej, jeżeli mają do niej prawo ze strony ojca i matki.

**Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.**

— Zwracamy uwagę naszych czytelników na bardzo racjonalnie napisany artykuł wstępujący w № 22 „Tygodnika Ilustrowanego“ zatytułowanego „Na czasie“. Porusza on kwestyję przeobrażenia dzieci za aniołków na uroczyściach religijnych, zwracając uwagę, że zwyczaj ten wszczęcia często w naszych dzieciach próżność, a co gorsza modlitwę i cześć Bożą łączy z występem i uczy się w świątyniach nie o Bogu i modlitwie, ale o stroju własnym i wrażeniu, jakie wywiera, myśleć.

— „Gazeta Warszawska“, pisząc o jubileuszu artysty dramatycznego Leszczyńskiego, którego jak wiadomo ofiarowano kilka tysięcy rubli, konia i powozik, zestawia słusznie nierównomierność oceny zasłużonych ludzi: dla Adama Piłgusa, drogą składek uzbierano 1500 rs., a panu Leszczyńskiemu ofiarowano ich kilka tysięcy. Im ciężej i prawdziwsza praca i zasługa, tem mniej ją społeczeństwo nasze wynagradza. Smutny to za prawdę objaw!..

— Najsympatyczniejszym z wydawnictw naszych obrazkowych wydaje nam się wydawane nakładem „Kuryera niedzielnego“ **Album biograficzne** zasłużonych Polaków i Polek. Powinien on

się znaleźć w każdym domu polskim i jesteśmy pewni, że tak będzie. Dotąd wyszły opracowane przez pierwszorzędną naszą siłę literacką, życiorysy i artystyczne oddane wizerunki następujących zasłużonych: Jenerała Dąbrowskiego, Konetulskiego, księcia Józefa Poniatowskiego, Fr. Karpińskiego, J. A. Nemecewicza, F. K. Dmochowskiego, J. Śniadeckiego, M. Mochnackiego, K. Karpińskiego, ks. Izabeli Czartoryskiej, ks. Pawła Worowicza, Chreptonicza, Eus. Słowackiego, Bacciarlego, F. Czockiego, K. Kurpińskiego, Fr. Karpińskiego, Józefa Elsnera, Dr. A. Dybaka, Fr. Szmuglewicza, Aleks. Orłowskiego, Dr. J. Czekińskiego, P. Steinkellera i Bogumiła Perscha.

**ROZMAITOŚCI.**

**Dobrowolne tortury** przeszła niejaka miss Brooke z Denver w Colorado, która obecnie wytacza swe skargi przed sąd w Nowym Jorku, budząc szaloną wesołość wśród obecnych. „Leliwa“ już dziewczka zapragnęła odzyskać młodość i urodę, i w tym celu udała się do pewnego specjalisty od upiększeń. Ową cudotwórcę podjął się wygładzić zmarszki, nadać blask oczom, a nawet wyłobicić — figlarny doleczek na odmłodzonej twarzy. Należało jednak poddać się bolesnej operacji; specjalista przeciął najprzód pacjentce skórę na głowie, wykroił kawałek i zszyl, usuwając w ten sposób zmarszczki z czoła, dla ściągnięcia skóry nad oczyma — drugie podobne wykrojenie i zszycie na skroni; dla wygładzenia twarzy — trzecie za uszami; nakoniec kilka cięć dla „sfabrykowania“ doleczka. Operacja trwała przez dni kilka i była nadzwyczaj bolesna; osadzała ją przekonanie, iż rezultat będzie świetnym. Miss Brooke pewna była, że olśni teraz wszystkich urodą. Tymczasem musiała czekać, aż rany się zablizują. Po paru jednak miesiącach przekonała się z rozpaczą, że czas, pieniądze i ból były stracone: tak twarz jej była pokryta szramami, że przypominała studenta niemieckiego. Piękności, tak drogiej dla zwiędłej dziewczicy, odzyskać już było niepodobna, ale pieniądze były do odebrania. Miss Brooke wytoczyła „doktorowi“ proces o zwrot honorarium, a nadto o odszkodowanie za utratę reszty wdzięków, oceniając to wszystko na 50,000 dolarów. Sąd przyznał jej za ledwie dziesiątą część tej sumy.

**15,000 numerów** na rowery i pozwolen na jazdę po mieście, wydano w ciągu przeszłego tygodnia we Frankfurcie n. M.

**Licytacje w Piotrkowie i gubernii.**

— W dniu 25 czerwca (7 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż osady wydzielonej z folwarku Zamość, w gminie Będków w pow. brzezińskim, oznaczonej na planie Nr. 23, a w wykazie hipotecznym Nr. 36 od sumy 400 rb.

— 18 (30) czerwca w majątku Raciborowice w pow. piotrkowskim na sprzedaż bydła, koni i źrebki, ocenionych na sumę 1205 rb.

— 8 (20) czerwca we wsi Słupia na sprzedaż mebli, od sumy 247 rb.

**Poleca się pierwszorzędną a taną Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**SYNDYK TYMCZASOWY**  
**massy upadłości**  
**Sosnowickiego kupca**  
**Romualda Kiełbasińskiego**

na zasadzie art. 502 kodeksu handl. i decyzji W-go sędziego komisarza upadłości, z d. 26 maja (7 czerwca) r. b. niniejszem zwoła wierzycieli wspomnianej masy, aby w przeciągu dni 40, od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez upoważnione osoby do kancelaryi niżej podpisane syndyka dla złożenia deklaracji na jaką sumę każdy z wierzycieli rości do masy pretenzje i dla złożenia dowodów tych należności. Dowody mogą być złożone w kancelaryi syndyka, lub w kancelaryi i cywilnego wydziału piotrkowskiego sądu okręgowego.

Syndyk tymczasowy Adwokat Przysięgły  
**Tomasz Dębski.**

Piotrków, ul. Kaliska, dom W. Rontalera.

**Ruch pociągów na stacji Piotrków**  
**na sezon letni, wprowadzony 6 (18) b. m.**

do Granicy i Sosnowca:	G.	M.	
№ 1 Kuryjski (przych. 2 klasy) { odchod. 2	2	38	} w nocy.
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod. 4	13	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.) { odchod. 9	23	33	} rano.
№ 13 Osobowy (przych. 2 i 3 klasy) { odchod. 12	29	39	
№ 51 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.) { odchod. 4	15	35	} rano.
do Częstochowy			
dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako			
№ 16 (patrz niżej).			
№ 15 Osobowy (przych. { odchod. 2	24	34	} w połudn.
do Warszawy:			
№ 2 Kuryjski (przych. 2 klasy) { odchod. 3	59	7	} w nocy.
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod. 1	32	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.) { odchod. 5	50	00	} w połudn.
№ 14 Osobowy (przych. 2 i 3 klasy) { odchod. 10	30	45	
№ 16 Osobowy (przych. { odchod. 8	15	25	} wieczorem.
№ 52 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.) { odchod. 4	44	4	
Pociągi miejscowe:			
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	25	} w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	25	
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi	6	25	} wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi	11	30	

**O G Ł O S Z E N I A.**

**Księgarnia**  
**K. KOSSAKOWSKI**  
**Sosnowiec**  
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-32)

**„NADZIEJA“**  
pracownia obuwia  
męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adameczka przy ulicy Moskiewskiej — polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsołenniejsz, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyższymi ich wymaganiami. Ceny bardzo umiarkowane. Materiał wyborowy. Robota na termin. (52-30)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 20 powieści p. t.  
**„Vox Populi“**  
z niemieckiego.

Z Rzejowie, pow. Nowaradom. zbiegl  
**wyżeł czarny.**  
Uprasza się o odprowadzenie lub wskazanie, gdzie się znajduje, za nagrodą, pod adresem W-ny Krich w Rzejowicach przez Nowaradomsk. — Nieprawny posiadacz pociągnięty będzie do odpowiedzialności. (2-2)

**Potrzebni**  
**UCZNIOWIE**  
przynajmniej z 2-u klasowem wykształceniem do zakładu zegarmistrzowskiego M. Pałcińskiego. (3-3)

**Towarzystwo**  
**Racyjonalna**  
**Oszczędność**  
Heż to osób wydaje niepotrzebnie 10 kopiejek dziennie? A jednakże ta drobna kwota troskliwy Mąż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej rodzinie 1000 rubli kapitału, które w razie jego śmierci, stanowiąc mogą podstawą samodzielnego jej bytu! Życzący otrzymać praktyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się osobiście lub listownie z Jeneralną Reprezentacją Najwyżej Zatwierdzonej w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskwie — Biuro Warszawa, Królewska 29. (12-10)

*H a n d l o w e*

*U b e z p i e c z e n i e*

**Dla Kaszających i Osłabionych.**  
**EKSTRAKT I KARMELKI**  
**„LELIWA“**  
Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.  
Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.  
(W. B. O. 1277) (6-6-2)  
**Dla Kaszających i Osłabionych.**



egzystująca od 1876 roku

## Parowa Fabryka Wyrobów z Marmuru w Kielcach

Poleca wszelkie w zakres budownictwa wchodzące wyroby jako to: schody masywne i fornerowane, parapety, odrzwia, balustrady, posadzkę w tafelkach różnej wielkości, kolumny pokojowe i kościelne, ołtarze, chrzcielnice, kropielnice, pomniki rzeźbione, stylowe i zwyczajne, tablice pamiątkowe, płyty grobowe, bilardowe i garbarskie, kominki masywne i fornerowane, wanny, blaty na stoły, konsole, umywalnie, bufety i t. d., oraz wyroby galanteryjne.

Rozszerzywszy zakres swej działalności, fabryka przyjmuje zamówienia na wyroby z piaskowca szydlowieckiego, wierzbńskiego i pińczowskiego.

Ceny niskie, materiał doborowy, terminowe wykonywanie obstalunków.

Cenniki na żądanie wysyłają się gratis i franco, próby zaś marmuru i piaskowca, po nadesłaniu 25 kóp. markami pocztowymi na kosztą przesyłki.

(10-9)

**A. OLEŹKI.**

Przy tartaku moim w Piotrkowie w alei Aleksandryjskiej, założyłem

## Warsztat Mechaniczny

w którym przyjmuję *wszelkie reparacje młynów, tartaków, oraz maszyn rolniczych i parowych.*

Obstalunki wykonywam *akuratnie, po cenie umiarkowanej.*

Z czem się polecam względem Szanownej Publiczności

(8-2)

**EMANUEL NOWAK.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłem w Piotrkowie w Hotelu Wileńskim, Filiję Łódzkiego Hurtowego Składu Tektury Smółcowej „Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego, Fabryki Tektur w Warszawie“ Łuku Angielskiego, Smoły, Portland-Cementu, Olei maszynowych, Tłuszczy, Smarowidła do osi i kopyt końskich. Przedsiębiorstwo robót Asfaltowych i Dekarskich.

S. H. Ciesielski, Łódź, firma egz. od 1884 roku.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń w Moskwie egzyst. od 1870 r. poleca tanie i korzystne taryfy ubezpieczeń: **posagowych, pośmiertnych i dożywczych.**

Bliższy informacj udziela Główna Agentura **S. H. Ciesielski, Łódź**, filija w Piotrkowie „Hotel Wileński“.

Poszukiwani zdolni i poważni agenci.

(12-4-2)

## Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z fabryki

**Walter A. Wood'a.**

oryginalne amerykańskie

**ŻNIWIARKI „LEKKIE“**

„Light Reaper“

**KOSIARKI STALOWE**

„New Steel Mower“

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z fabryki J. W. STODDARD & Co w Dayton

oryginalne amerykańskie

**Grabie konne „TIGER“**

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

(WBO. 3088)

(6-3)

## BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblijoteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Biurka męskie i damskie.

Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.

Fortepiany i pianina.

Kredensy dębowe, orzechowe.

Krzesa dębowe i gięte.

Lampy stojące i wiszące.

Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.

Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne

Maszyny do szycia różnych system.

Meble salonowe i fantazyjne.

(W. B. O. 1237)

Obrazy i dzieła sztuki.

Otomany jutą lub dywanem kryte.

Stopy drewniane i stiukowe.

Stoły dębowe, orzechowe, czarne.

Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Szkoło i porcelana.

Tualety orzechowe, mahoniowe.

Umywalnie orzechowe z blatami marmurow. i moskiewskie.

Zastawy bronzowe na biurka.

Zyde dębowe.

Zyrandole i kandelabry.

Korty litewskie na ubrania damskie i męskie.

(6-6-2)

Ceny niskie.

## A. TAHN & Co

właściciele

FABRYKI TEKTURY SMÓLOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMANN“

WARSZAWA. Kantor przy fabryce

Leszno Nr. 86. — Telefonu Nr. 546,

polecają: TEKTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty tekturowo-dekarskie i asfaltowe.

Informują odwrotną pocztą i franco.

(WBO. 2688)

(12-6)

## Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z FABRYKI

**RUD. SACKA**

w PLAGWITZ-LIPSKU

**Pługi dwu i trzyskibowe**

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji od 2 do 9 cali orzące

**Pługi piętrowe samochody**

do orki od 7 do 18 cali

**Pługi trzy i czteroskibowe**

do płytkiej orki

**Siewniki rządowe ulepszone**

klasy I i II powszechnie znane

ORAZ

**Siewniki rządowe klasy IV**

najnowszej konstrukcji z trybikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

(W. B. O. 3097)

(8-2)

Przygotowania do pojedynku poszły zwykłą koleją. Sekundanci odliczyli kroki, poczem porteznik Un-ger obejrzał pistolety podane mu przez Jana, a doktor tymczasem rozkładał na trawie konieczne do pojedynku akcesoryja, bandaże i instrumenty chirurgiczne. Potem tyknał spokojnie kontak i, zamocniejszy zlekka, obejrzał się obojętnie wokół.

Jerzy von Valen wydawał się jeszcze cięższy w całym ubraniu; skubał swoją jasną brodkę i z ponurą rezygnacją patrzył przed siebie. Wychodził jak gdyby mu było pilno chwycić broń i skoczyć całą tę sprawę.

— Stangli na miejscu wcześniej od portezników. — Dla czego ty mi to wszystko mówisz? — przerwał Zigmari. — Choby dla tego, byś się zastanowił nad tem, czy nie warto jest żyć jeszcze; byś nadbrnął otuchy, myślisz, że możesz jeszcze być szczęśliwym i uszczęśliwić kogoś? — Nie, ale nie czas już mówić o tem; oto i ich powóz nadjeżdża. Proszę cię bądź uważny i nie trać ducha... Słuchaj komendy i strzeżaj jednocześnie z nim, pamiętaj jednocześnie...

— Dla czego ty mi to wszystko mówisz? — przerwał Zigmari. — Choby dla tego, byś się zastanowił nad tem, czy nie warto jest żyć jeszcze; byś nadbrnął otuchy, myślisz, że możesz jeszcze być szczęśliwym i uszczęśliwić kogoś? — Nie, ale nie czas już mówić o tem; oto i ich powóz nadjeżdża. Proszę cię bądź uważny i nie trać ducha... Słuchaj komendy i strzeżaj jednocześnie z nim, pamiętaj jednocześnie...

było również zamieszane w sprawie banku Lewentala, który dziś siedział w więzieniu dla dłużników, tego samego Lewentala, który jeszcze zeszłej zimy wydawał świetne bale i rauty i miał wspaniałą stajnię wyścigową.

— Nie zginie! — uspakajano się w „szufladzie“. Ciocia Sara wyratowała go tyle razy z biedy, że i tym razem zginąć mu nie da. Wogóle szamerowano na wszystkie strony i gospodarza i jego córkę, wywdzięczając się jak należy za ich gościnność. Mówiono, że Wolner stara się o Elizę, ale ta i słyszeć o nim nie chce; odrzuca też wszystkie partyje, a ojciec radby ją coprędeż za męża wydać. I do czego to podobne? na kogo czeka?.. na udziałnego księcia?.. Przecież małżeństwo z nadwornym lekarzem i sławnym uczonym jest nieoczekiwaną dla zubożałej hrabianki partyją. Wybiera i wybiera dopokąd bez grosza nie osiadzie na koszu. Mówiono też, że kocha się w Zigmarze Otterstaedzie i że boleje bardzo nad tem, że on został ranny w pojedynku. Byli tacy, którzy twierdzili, że kocha Jerzego, a przynajmniej kochała go przed pojedynkiem. Wszyscy zgodzili się na to, że się zupełnie zmieniła. Co do Zigmara, dziś wszyscy byli za nim i od chwili, gdy się bił z Jerzym, powrócili mu swoje łaski ci nawet, co najwięcej na niego napadali. Sprawa pojedynku została oddana pod sąd, a Zigmari czując się winnym, stanął osobiście. Podczas obrad wyszło na jaw, że przyczyną pojedynku była owa Sainte Nitouche, Alicyja Welsberg; dodawano też, że będąc narzeczoną jednego, utrzymywała stosunki z byłym swoim narzeczonym.

— Chciałbym jednak — zaczął w końcu Jan — byś przez chwilę milczał o baj. — Nie masz mi co polecić? — spytał Jan. — Nie, wszystko co chciałem byście wiedzieli, znalazłciecie w listach, które dla was zostawiłem... Wiem, że na ciebie liczyć mogę napewno.

— Nie masz mi co polecić? — spytał Jan. — Nie, wszystko co chciałem byście wiedzieli, znalazłciecie w listach, które dla was zostawiłem... Wiem, że na ciebie liczyć mogę napewno. — Chciałbym jednak — zaczął w końcu Jan — byś przez chwilę milczał o baj. — Nie masz mi co polecić? — spytał Jan. — Nie, wszystko co chciałem byście wiedzieli, znalazłciecie w listach, które dla was zostawiłem... Wiem, że na ciebie liczyć mogę napewno. — Chciałbym jednak — zaczął w końcu Jan — byś przez chwilę milczał o baj. — Nie masz mi co polecić? — spytał Jan. — Nie, wszystko co chciałem byście wiedzieli, znalazłciecie w listach, które dla was zostawiłem... Wiem, że na ciebie liczyć mogę napewno.

### XXIII.

Wskoczywszy w pierwszą spotkaną dorożkę Zigmari rzucił dorożkarzowi adres Cezara Welsberga. Po chwili jednak namyślił się i kazał zawrócić, wprost w przeciwnym kierunku, do przyjaciela swego Jana. Daleką miał do niego drogę. Jechał wśród dwóch rzędów lip, których soczysta zieloność zachwycała wzrok, a silny miodowy zapach odurzająco działał. Letni wieczór nadehodził, a ostatnie promienie słońca łamały się w szybach wystaw sklepowych, ożywiały strojny i rozbawiony tłum, rojący się na ulicach Berlina.

— Jakiż ten świat piękny! — pomyślał Zigmari — a ja oto robię wszystko co jest w mojej mocy, żeby go pożegnać!.. Ale czyż ja istotnie żyję i używam świata tak jak inni? Nikomu nie przynoszę szczęścia i sam go nie czuję. Przechodzi ono obok mnie, a ja skorzystać z niego nie mogę... A może i Eliza miała racyję, że nie warto narażać życia dla takiej marnej osobistości?

I jak żywa stanęła mu przed oczyma. Biedna Eliza!..

Dorożka zatrzymała się nareszcie przed kantorem młodego architekta.

Był to dzień wypłat i pierwszy pokój pełen był ludzi, a na stole leżały przygotowane pieniądze. W sąsiednim pokoju urządzonym bardzo skromnie, jedyną ozdobę stanowił piękny portret Estery z zatkniętą za ramkę różą...



Wyoobrażnia jego pracowała niestrudzenie i przed oczyma duszy przewijały się niestannie obrazy minio-

— Alieyja?.. Czy ona pomyśli o mnie? A możeby do niej napisać?.. Ale po co? by jej zostawić na całe życie wyrzut sumienia, że dla niej i przez nią zginał? Nie, lepiej ją od tego uwolnić... Zasnąć... Ah, zasnąć!

Nad dachami domów widział skrzące błękitu, a tam z oddali dochodził go turkot pojazdów i gwar wielkiego miasta. I nagle odgłos życia, w którym on już nie przyjmnie nigdy udziału, wydał mu się miłym i droгим.

I napisał list do Estery, napisał list do przyjaciele, oddając mu siostkę w opiekę; zostawił też parę słów dla Elizy Alsteid. Chciałby był jeszcze wyrazić swoją wdzięczność Cezarowi Welsberg; wszak on mu może najwięcej w życiu wysławił usług; nie wiedział jednak, jak i czym się wywdzięczyć. Chciałby coś dlań uczynić, ale na to już zapóźno, czynnosc jego i życie jutrzejszy dzień kręś położony... I co zostawił sobie?.. parę wzmianek w dziennikach i koniec na tem; a przede sobą drugie jeszcze lata... A tu już koniec! Gdyby mógł zasnąć i uspokoić się!.. Czuli się znużony i wyczerpany; krewni uderzali mu do głowy, myśli się plątały, pulsa biły jak młotem... Senny był nieopisanie.

I uśmiechnął się do niego słodka twarz Estery z pluszowych ram, w które Jan Welsberg zaknął zwięźłą różę, jako skarb najdroższy.

— Na tego spuścić się mogę i ten jej nie opuści.

— Ot i tu jest nientulony żal, ból i gorycz — pomyślał.—Jak to wszystko dziwnie się na tym świecie plecie!

— A ty zkąd bracie?—zawołał, podbiegając ku niemu gospodarz,—za chwilę ci służyć będę.

W krótkości Zigmar przedstawił mu całą sprawę i ani chciał słuchać o zgodzie.

— Rób co chcesz, mów co chcesz, byleś go zmusił do pojedynku—powiedział.

— Czy dobrze strzelasz?

— Jak żyję nie miałem pistoletu w ręku, ale to wszystko jedno; w tej chwili chodzi mi jedynie o to, by się cała ta sprawa co najprędzej skończyła. Dasz mi jutro znać do redakcyi, a tymczasem do widzenia.

— No, do widzenia, tylko to wszystko niema doprawdy ani odrobiny sensu. O ileżby to prościej i lepiej można było załatwić.

Przez całą drogę powrotną Zigmarowi stała w oczach twarz przyjaciela, patrzącego za nim z pewnym smutkiem. A więc i on go nie rozumiał, żałował jego życia i niezdolny był odczuć, jak dalece ono mu było w tej chwili ciężarem.

Nazajutrz rano jednak, skoro Jan dał znać, że wszystko urządzone jest według jego życzenia, nie wiedzieć dlaczego śmierć wydała mu się nieuniknioną; teraz dopiero pomyślał o następstwach, jakie ona może spowodować.

— A Estera?.. Co ona pocznie bezemnie, taka słaba, taka bezbronna?.. Trzeba do niej napisać, powiedzieć jej wszystko, żeby zrozumiała i, jeżeli może, przebaczyła.

— Chce mnie zabić!

— Dwa!

— Co to jest?.. po co?—pomyślał.

Oczy zaszyły mu mgłą.

— Razi!

Jak przez sen usłyszał komendę:

— Razi!

W tej chwili kukulka gdzieś bardzo blisko, tuż nad nim... Od tej swobodnej piosenki powiał na niego dziwny spokój i ukonienie... Nie myślał nawet o tem, że stoi tu na placu i, za chwilkę, może

szopka i nie więcej!..

— Komedya i nie więcej!—myślał dalej.—Wiedzą przecież, że innej odpowiedzi nie dostaną, a jednak proponują. Będę strzelał w powietrze. Czeka komedya,

— Komedya i nie więcej!—myślał dalej.—Wiedzą przecież, że innej odpowiedzi nie dostaną, a jednak proponują. Będę strzelał w powietrze. Czeka komedya,

— Szkoła, że nie powiedziałem Alieyji dobrego słowa na pożegnanie!.. No, już teraz zapóźno!

— Ah! chcą nas pogodzić—pomyślał Zigmar, prawie zakłócenie sprawy bez strzałów.

— Ah! chcą nas pogodzić—pomyślał Zigmar, prawie zakłócenie sprawy bez strzałów.

— Ah! chcą nas pogodzić—pomyślał Zigmar, prawie zakłócenie sprawy bez strzałów.

— Ah! chcą nas pogodzić—pomyślał Zigmar, prawie zakłócenie sprawy bez strzałów.

— Ah! chcą nas pogodzić—pomyślał Zigmar, prawie zakłócenie sprawy bez strzałów.

I ujrzał Alieyję, Estere, Elize, nawet Leo ni ztąd ni zowąd stanął mu przed oczyma.

Kukulka wciąż kukala.

— Trzy!

Krótki, głuchy, podwójny strzał... dwa obłoczki dymu. Sekundanci podbiegają. Jeden z pojedynkujących się nie może strzelać dalej. Leży na ziemi z rozłożonemi rękoma, a na trawę z prawego ramienia cieknie strumyczek krwi.

Z drugiej strony słychać jęk i potężna postać Jerzego von Valen pada, jak podcięte drzewo na miękką, zieloną murawę.

#### XXIV.

Jesień obejmuje panowanie nad światem. Opustoszałe ulice Berlina zaczynają się znów roić. Gwar roślin i potężnieje, rozlega się od rana do wieczora i z wieczora do rana.

Soboty u hrabiego Eberharta, goniącego zawsze za oryginalnością, nie zostały nawet w lecie przerwane; ożywiły się jednak dopiero podczas sezonu. Na teraz główną osią, około której obracały się gawędy gości, był sam gospodarz domu. Mówiono ogólnie, że stan jego majątkowy pogorszył się równie jak zdrowie, że się zestarzał i znacznie posunął. Rzucano się to szczególnie w oczy tym, którzy go dawno nie widzieli. Wiadomościem było powszechnie, że teatr Eden, po krótkotrwałem świetnem powodzeniu, opustoszał i istnienie swoje haniebnym zakończył krachem. Nazwisko hrabiego